

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciół Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 6000 mk., z odnosz. do domu 6036 mk., do Polski miesięcz. 12 000 mk. lub 15 000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 400 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 1500 marek. Przy dochodzeniu sądowym należyżności wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 29 lipca 1923 r.

Nr. 166.

Prusy Wschodnie.

(Przez „O obserwatora“.)

„Polenkoller“.

„Weichsel-Zeitung“ pisze, że w skargach prasy polskiej dotyczących ucisku polskiej mowy ojczyźnej w niemieckich szkołach niema ani słowa prawdy (!). Zagranica wierzy jednak w te kłamstwa, ponieważ prasa polska za często je powtarza. Francuzi i Polacy są lepszymi psychologami od Niemców. Boją się oni zamartwychwstania trupa niemieckiego, gdyż wiedzą, co dla nich kwitnąć będzie, gdy furor teutonicus rozsądzi. Dla tego starają się takowy zdusić w zarodku. Zarodek zaś to dusza i duch przyszłej generacji, który hoduje szkoła niemiecka. Dla tego walka zwraca się w pierwszej linii przeciwko szkołom niemieckim.

Zdaje się przecież, że największe upały już przeżyły. Czyżby jedynie w Kwidzynie tropikalne upały jeszcze panowały?

1 milion marek niemieckich tyle co 6 marek przedwojennych.

W czwartkowym numerze „Berl. Tageblattu“ pisze p. Eryk Dombrowski, że dolar osiągnął 600 000, a więc jeden milion marek niemieckich ma dzisiaj wartość 6 marek niemieckich przedwojennych.

A więc wszyscy Niemcy są dzisiaj milionerami. „Es ist erreicht“...

Marka niemiecka stacza się w przepaść. Niemcy zbliżają się do katastrofy, którą przepowiadała „Gazeta Olsztyńska“ już w styczniu r. „Was nun?“...

W nr. 19 z 25 stycznia 1923 pisała „Gazeta Olsztyńska“: „Niemcy rozpoczęli akcję, która zakończyć się może dla nich tragicznie. Jesteśmy odmiennego zdania od całego legjonu naszych współobywateli niemieckich. Przyszłość wykaże, kto będzie miał słuszość.“

Prawda się Niemcom nie podobała i dla tego spowodowali Niemcy nawet zakaz wydawania „Gazety Olsztyńskiej“. Tymczasem przyszłość wykazała, kto miał rację. Tragiczny koniec się zbliża. W kalendarzu mazurskim na rok 1923 pisał Superintendent Hensel z Jansborka, że dolar kosztuje 300 marek. Dziś, gdy to piszę, dolar kosztuje 600 000 marek. Milion marek niemieckich stał się szmatem papieru wartości 6 marek przedwojennych.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy szydzili z położenia naszych obywateli niemieckich. Przecież i my Polacy dotkliwie stosunki obecne w Niemczech na własnej skórze odczuwamy.

Przypominamy atoll Niemcom ich szyderstwa z marki i waluty polskiej, przypominamy im ich przechwałki w czasie plebiscytu, przypominamy im ich pychę i zarozumiałość, która tak dotkliwie ukarała i upokorzona została.

Oto skutki owego „ducha z roku 1914“, ducha zemsty, odwetu i nienawiści.

Droga, którą Niemcy obrali prowadzi do katastrofy, do przepaści.

Przed pół rokiem wzywaliśmy tutaj w „Gazecie Olsztyńskiej“ Niemców, aby zawrócili z tej drogi.

Czy dziś jeszcze czas?

Może już zapóźno...

Wojowniczy Superintendent w Jańsborku na Mazurach.

W Jańsborku poświęcił Superintendent Hensel nową „fanę“ dla towarzystwa strzeleckiego, na której widnieje napis „üb Aug und Hand fürs Vaterland“. Pan Superintendent palnął przy tej okazji mowę, w której wzywał do zgody i jedności, gdyż przyjdzie czas, że wróg swojej żądy rabunku nie opanuje i gdzie jak w roku 70 Niemcy bronić będą musieli ojczyźny.

Następnie wojowniczy Superintendent przysięgał wierność, jedność celem uzyskania wolności ojczyźny.

Nie napróżno oni dzwonią z Marjenburskiej wieży...

W prasie polskiej pojawiają się telegramy z Prus Wschodnich, które dowodzą, że społeczeństwo polskie jest znakomicie poinformowane o robocie nacjonalistów wschodniopruskich igrających u nas z ogniem. Nie napróżno krzyżacy malborscy dzwonią z

Marjenburskiej wieży i budzą nawet tych, którzy śpią. Dzwonienie często i silnie. Urządzącej przegłądy waszych rajterferajnow, szycenferajnow, Ammoniterbandów, Altpreusów, Jungstürmlerów, Schlageterferajnow itd. itd.

Republikanie na front!

Precz z nienawiścią, precz z wojną, precz z odwetem!

Heimatbund weiska centrowcom na Warmji cypelmycę na uszy.

Centrowy sekretarz generalny Steffen z Olsztyna przestrzega w „Ermänd. Zeitung“ katolików niemieckich warmijskich przed reakcyjnym i antyrepublikańskim Heimatbunde. Powiada że pewien nacjonalista radził utworzyć na Warmji „neutralną organizację“ i wyraził się tak: „My katolikom na Warmji wciśniemy cypelmycę na uszy.“ Bardzo dziwne i niejasne stanowisko zajmuje do poglądów centrowego sekretarza generalnego redakcja „Ermänd. Ztg.“, która nieznana nawet celów i zamiarów wschodniopruskiego „Heimatbundu“.

Zdaniem naszym reakcja wschodniopruska katolikom niemieckim już przed plebiscytem wciśnięła cypelmycę na uszy. Heimatbund czy Heimatdienst to jeden djabeł. Ta cypelmyca to „polnische Gefahr“. Dzisiaj pomiędzy centrowcem a reakcjonistą wschodniopruskim niema prawie żadnej różnicy. Wyrocznią dla centrum wschodniopruskiego jest Heimatdienst, a wyrocznią Heimatdienstu jest Heimatbund w Królewcu. Centrum ma cypelmycę na uszach i partii tej w Wschodnich Prusach już nikt na zerjo nie bierze i z nią się nie liczy.

Groźne objawy w Niemczech.

Wiadomości, krążące w Niemczech są coraz bardziej alarmujące. Ostatnia z nich, to sensacyjne zupełnie zwycięstwo komunistów nad socjalistami przy wyborach na zjazd robotników metalowców w Cassel. Stanowi ono do pewnego stopnia odpowiedź na ucieczkę Ehrhardta.

Położenie przedstawia się niepokojąco, a powaga położenia rośnie ze dnia na dzień. Jakże radykalne środki uważa się z strony republikańskiej za konieczne, tego dowodzi rezolucja socjalistów z Średniego Śląska, socjalistów, nie komunistów!

„Natychniastowe bezpośrednie układy z państwami wierzycielami, celem zakończenia awantury ruhrskiej. Wniosek rządu Rzeszy co do przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów przed sesją jesienną, natychmiastowe środki, celem zapisanie hipotek złotych na majątkach rolniczych ponad 100 mg. jako gwarancji na reparacje i podobny udział Rzeszy we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych; place i podatki ziemiennej wartości; rozszerzone osadnictwo; republikańska organizacja organów bezpieczeństwa publicznego“.

W związku z tą rezolucją śląscy socjaliści żądają opozycji frakcji parlamentarnej i wyjaśnienia, że odpowiedzialność za położenie ponoszą partje obywatelskie.

Rezolucja powyższa stoi w związku z opinią gazet zagranicznych. Wedle nich kluczem do położenia jest bankructwo lub prawie że bankructwo państwa, przy równoczesnym olbrzymim niewiarogodnym wprost zubożeniu przemysłu i rolnictwa. Jako dalszy skutek nastąpiło zajęcie zagłębia Ruhry. To spowodowało bierny opór, ilustrowany zamachami i gwałtami nader czynnymi na terenie zabranym, a wewnątrz kraju dalsza akcja ku bankructwu objawiająca się przez zupełny upadek marki niemieckiej i szalona, nie wiarogodną drożyznę.

W takiej atmosferze gorącej legną się miazmaty radykalizmu prawego i lewego. Bandyci Rossbacha mordują swoich podejrzanych kamratów. Ehrhardt ucieka przy pomocy dwuznaczną rolę odgrywającej księżniczki i wśród przejrzystych oskarżeń urzędów więziennych pod adresem prezesa trybunału obrony republiki i ministra sprawiedliwości. Na lewej stronie emisariusze bolszewicy rozrzucają złość. Niezależna „Freiheit“ nie mogła się utrzymać. „Rote Fahne“ regularnie wychodzi. Sam Radek rozwija agitację. A agitacja ta jest przedewszystkiem nacjonalistyczna. Uderza w niej głównie na traktat wersalski, walczy nie tyle przeciw własnej burżuazji, ile przeciw „imperja-

lizmowi“ francuskiemu. Komunizm bolszewicki w Niemczech jest właściwie bolszewizmem nacjonalistycznym, i łatwo być może skrajna prawica i skrajna lewica wspólnie zabiorą się do gwałtownego przewrotu, każda w nadziei, że byle pokonać republikański środek, to potem z sojusznikiem z drugiego obozu łatwo sobie dać radę.

A środek ten republikański podmywany jest z obu stron: socjalistów podbijają komuniści, żywioty republikańskie obywatelskie maleją w oczu. Demokraci niemieccy dojrżeli już całkowicie do Stinnesa, w centrum monarchizm miał i ma zawsze licznych i wpływowych zwolenników. Jako frakcja parlamentarna poszczególne stronnictwa są biernie, parlament niemiecki ma ferie i nawet nie zdobył się na to, żeby załatwić ustawę o święcie konstytucji republikańskiej, mającym bodaj symboliczne znaczenie. Tak samo bierny, jak parlament, jest rząd. Nie robi on nic albo tyle co nic. Darmo prasa republikańska żąda powściągnięcia agitacji monarchistyczno nacjonalistycznej. Po długiej dyskusji komisja nadzwyczajna, celem zbadania reichswehry, znalazła, że wszystko w porządku. Daremno żąda się rzeczowego opodatkowania, rząd zależny od wielkiego kapitalizmu woli rujnować markę. Daremno żąda się wszczęcia akcji co do Ruhry: rząd wystąpił notę i objaśnienie noty, a zresztą czeka zmiłowania Boskiego.

W takich warunkach Niemcy podobne są do kipiącego kotła. Lada dzień może być wybuch, może nastąpić eksplozja.

Przegląd polityczny.

Polska.

Stanisław Osiecki min. reform rolnych.

Warszawa. (AW.) Wczorajszy „Monitor Polski“ ogłasza mianowanie wicemarszałka sejmu Stanisława Osieckiego na ministra reform rolnych.

Na głównego komisarza walki z drożyzną Rada Ministrów powołała dr. Andrzeja Bajdę.

Plany oszczędnościowe min. Lindego.

Warszawa. (AW.) Minister skarbu Linde na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że co się tyczy programu naprawy skarbu to pierwsza jego część do pewnych granic została już przeprowadzona przez ministra Grabskiego. Obecnie trzeba wykończyć system podatkowy i przeprowadzić drugą część programu, tj. jak najdalej idące oszczędności. Plan oszczędnościowy jest prawie gotowy.

Ograniczenia dewizowe mają być zniesione.

Warszawa. (AW.) Rząd postanowił w najbliższych dniach znieść ograniczenia dewizowe wewnątrz państwa. Instytucje, które miały prawo zakupu dewiz otrzymają je z powrotem. Będą one mogły pokrywać zapotrzebowania ich klientów z wyjątkiem dostarczenia dewiz na te artykuły, których listę ustali ministerstwo skarbu.

Wszelkie przekazy na markę polską będą załatwiane wyłącznie przez P. K. K. P., to znaczy, że zakazany ma być bankom prywatnym arbitraż zagranicą. Co do eksportu, to rząd poczynił kroki, aby zabezpieczyć dla państwa choć w części uzyskane z niego waluty. W tym celu eksporterzy podzieleni będą na trzy grupy: 1, która nie potrzebuje sprowadzać surowców z zagranicy, będzie musiała wydać rządowi wszystkie dewizy. Drugą grupę stanowią eksporterzy, którzy tylko częściowo sprowadzają z zagranicy surowiec i którzy będą zobowiązani oddać 50 procent swych dewiz. Trzecią grupę stanowić będzie przemysł włókienniczy, który będzie musiał oddać 20 procent dewiz.

Niemcy.

Zwołanie parlamentu.

Berlin, 26. 7. Z Berlina donoszą: Z pewnością liczyć się można z tem, że zwołanie parlamentu z wielu ważnych powodów nastąpi w najbliższych dniach. Omawiane być mają sprawy finansowe, podatkowe oraz zewnętrzno polityczne. Oprócz tego

potrzebuje rząd rzeszy pieniędzy na opłacenie urzędników itd., których bez zgody parlamentu z banku rzeszy nie otrzyma.

Aresztowanie barona von dem Busch-Lohe.

Berlin. (AW.) Urzędnik berlińskiej policji kryminalnej aresztował wczoraj w Gernrode w Harzu barona von dem Busch-Lohe, u którego znaleziono cały plan ucieczki Ehrhadta i szereg dokumentów kompromitujących m. i. notatnik z nazwiskami osób, które domagały w ucieczce. Podczas rewizji żona barona plan ucieczki wyrwała urzędnikowi z rąk i połknęła go. Inne dokumenty zostały skonfiskowane; parę baronowską odwieziono do Lipska i osadzono we więzieniu.

Układ niemiecko-jugosłowiański.

Białogród. (PAT.) Między rządem jugosłowiańskim i rządem niemieckim został zawarty układ, zmieniający niektóre warunki odszkodowań niemieckich. Rząd SHS godzi się mianowicie zmniejszyć o 100 milionów marek złotych swe pretensje z racji dostawy 400 lokomotyw w roku 21, za co Niemcy zwiększyły mu kredyt na dostawę odszkodowawcze w roku 23 o 4 miliony mk. zł. Ponieważ królestwo SHS. ma dostateczną ilość własnego bydła, rząd jugosłowiański zrezygnował z dostaw przez Niemcy bydła z tytułu odszkodowań, zaś rząd Rzeszy otworzył za to skarbowi SHS dodatkowy nowy kredyt w wysokości 5 milionów mk. niem. w złocie na przeciąg roku 23—24—25 na zakupienie wszelkich bez różnicy towarów w Niemczech. Wreszcie rząd SHS zaprzestał dalszego poszukiwania i rewindykacji maszyn i innych przedmiotów, wywiezionych przez wojska niemieckie i znajdujących się jeszcze w Niemczech i pretensje z tego tytułu zostały określone w złocie, które zostaną zwrócone przez Niemcy w gotówce lub towarach wedle decyzji rządu SHS.

Wiadomości kościelne.

Nowy kościół w Poznaniu.

Podniosła i piękna uroczystość obchodzili mieszkańcy dzielnicy wildeckiej w dniu 16 lipca, — uroczystość poświęcenia miejsca pod budowę nowego kościoła.

O godzinie 4 po południu udali się na miejsce, gdzie ma stanąć nowy kościół: ks. kanonik Franciszek Rankowski, ks. prałat Bronisław Dembiński z Altona Pa w Ameryce Północnej, ks. Leon Rankowski, proboszcz parafii Bożego Ciała, ks. Władysław Zapala, przełożony generalny X. X. Zmartwychwstańców, księża Zmartwychwstańcy: Siara, Wójdak, Bartylak Gólnik, oraz bracia: Tyrala i Panek, pp. Kapuściński architekt, prof. szkoły budowniczej, Maksymilian Garstecki budowniczy, Eicke budowniczy, Trawczyński budowniczy i licznie zebrani mieszkańcy Wildey.

Na wstępie ks. proboszcz Leon Rankowski przemówił do obecnych, przedstawiając przebieg czynności i starań około budowy kościoła i utworzenia parafii na Wildzie. Jesteśmy świadkami, mówił, wielkiej i pamiętnej chwili, do której przygotowania czyniono od roku 1913. Już wówczas Wilda liczyła około 15 tysięcy ludności katolickiej, a wobec odległości kościoła parafialnego, władza kościelna, ks. proboszcz i parafianie, poczęli poważnie zabiegać o utworzenie nowej placówki duszpasterskiej na Wildzie. Za rządów śp. biskupa Likowskiego jako administratora ar-

chidiecejli Poznańskiej zakupiono z funduszków parafialnych grunt pod kościół. Z chwilą kiedy władzę diecezjalną objął obecny ks. Prymas, uznał, że teren pod budowę kościoła jest za szczypliwy i należy dokupić ziemi. Wydał też ks. Prymas orędzie do całej archidiecezji, wzywając do składania ofiar na budowę kościoła pamiątkowego na Wildzie. Wskutek tej odezwy zebrano sumę na owe czasy poważną, bo około 200 000 marek, tak że zakupiono nie tylko grunt pod sam kościół, ale i pod wszystkie zabudowania kościelne. Sprawa budowy kościoła wskutek wojny światowej i niekorzystnych czasów powojennych przewlekła się aż do chwili obecnej.

Na wiosnę tego roku ojcowie Zmartwychwstańcy, na wezwanie ks. Kardynała Prymasa, przybyli na Wildę i osiedli tymczasowo przy kaplicy klasztoru Sercanek i tamże odprawiają nabożeństwo. Równocześnie Ojciec General Zapala energicznie zabrał się do przeprowadzenia wszystkich kroków zmierzających do budowy kościoła. Właściwego kościoła w chwili obecnej budować nie można. Narazie stanie na Wildzie kościół tymczasowy murowany, który po latach, kiedy będzie można wybudować kościół pamiątkowy, zamieniony zostanie na salę zebrań religijnych.

Następnie ks. proboszcz wspólnie z obecnymi odmówił modlitwy i dokonał podług przepisanej ceremoniału poświęcenia miejsca, na którym ma stanąć nowy kościół i kolejno wszyscy księża i kierownicy budowy przystąpili do kopania dołu, gdzie staną fundamenty.

Na tem zakończyła się tak miła i pamiętna dla mieszkańców Wildey uroczystość.

KRONIKA.

Olsztyn, 28 lipca 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Bogumiła.
Wschód słońca o godz. 4.28; zachód o g. 7.48.

— Abonament tygodniowy na gazety.

Z dnia na dzień szalona drożyzna postępuje naprzód. Wobec tego wzrastają ceny za materiał jako i robocizna prawie z każdą godziną. W tym tygodniu podwyższona została taryfa pracobiorców drukarskich o 60 procent, w przyszłym tygodniu o 80 procent, a po 3 sierpniu napewno spodziewać się można znaczniejszej podwyżki. Najgorzej wobec tego przedstawia się położenie wydawców gazet, jeżeli już 4 tygodnie przedtem podać muszą cenę za przyszły miesiąc. Kalkulacja jest wcale niemożliwą. Wobec tego wielkie wydawnictwa berlińskie zastanawiają się już nadtem, aby podawać cenę gazet tylko o tydzień naprzód, gdyż przy dotychczasowym systemie egzystencja jest bardzo zagrożona.

— **Wiadomości kościelne.** Ksiądz wikary Barwiński przeniesiony został z Lamkowa jako proboszcz do Leszyna. Ksiądz wikary Sochaczewski z Elku jako wikary do Lamkowa.

Z Powiśla.

* **Sztum.** Od niejakiego czasu objeżdżają po siołwie najróżniejszych partij powiat malborski aby zasięgnąć informacje w kwestji podziału powiatu sztumskiego. W tych dniach ma także nastąpić objazd powiatu sztumskiego.

Może i nasi pp. posłowie się tą sprawą zajmą. Jest to kwestja bardzo ważna dla naszej mniejszości narodowej. Skoro nastąpi podział powiatu malborskiego i Trzciano przypadnie do kwidzińskiego po-

cię zobaczyli razem ze mną. Wiecznie starasz się ukrywać. To niepodobnie! Za dwa miesiące nasz ślub. Powinni cię widywać częściej. Jesteś zbyt czarująca. Niech cię podziwiają. Pod tym względem nie jestem zazdrosny.

— Stefcia uśmiechnęła się.

— Uwajamy na scenę. Niech pan patrzy: hrabina ogląda strój Diany.

— Nie będzie piękniejszą od ciebie.

— Ale jak gra! jaki głos! jest nadzwyczaj dystygnowaną, prawda?

— Bardzo dobrze odtwarza typ arystokratki z początku stulecia. Ale uważa pan? — oni dochodzą do celu.

— Kto?

Waldemar ściągnął brwi i usta.

— Cicho! zakochana para obok nas — szepnął jej do ucha.

Jego wąsy musnęły Stefcie w skroń. Drgnęła, poczuła ogień w żyłach, różowość oblała jej twarz i szyję, aż do pęku filjoków. Waldemar pochłaniał oczyma te luno, rozlewające się delikatnie a wyraźnie. Aksamiłne płatki kwiatów błysnęły jaśniej na różowym pokładzie. Jemu zadrgały nozdrza, oczy zdawały się gorzeć; namiętne cienie mignęły mu na twarzy, usta zaciążyły jakby z nadmiaru pożądania. I wchłaniał subtelny, a ledwo wyczuły zapach perfum, które sam dla niej wybrał, i gniótł w nerwowej dłoni wachlarz Stefcia. Ogarniał go szal jakiś. Widział, jak ciemnozłote loczki wily się na pięknym karku, jak pierś dziewczyny opadała szybko, jak jego bliskość czyniła na niej podniecające wrażenie. Patrząc na ciepły różowy ton jej ciała w zorzy rumieńca, szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Obiecujący płomień!

Stefcia zaróżowiła się jeszcze silniej.

— Rozkoszna moja!

Wtem spadła zasłona.

Waldemar oprzytomniał. Stefcia mrużąc oczy z

wiatu, to liczyć trzeba, iż stracimy kandydata do wydziału powiatowego a nacjonalisci będą mieli trzech zastępców.

Partja socjalistyczna winna głosować przeciw podziałowi powiatu inaczej straci swój wpływ. B.

— W nr. 171 z dnia 24 bm. „Weichselzeitung“ ogłasza „prawdę o polityce Niemców wobec Polaków do roku 1914“. Żali się, że Anglicy, Amerykanie, Francuzi i Włosi wciąż jeszcze wierzą, iż rządy niemieckie Polaków szykanowały. Ubolewa W. Z., że zagranica nie chce zrozumieć, iż rząd niemiecki tylko dobro Polaków miał na oku, i stara się przekonać, że pruska komisja osadnicza 1886, nowela osadnicza 1904, prawo wywłaszczeniowe 1908 i te setki milionów „Ostmarkenfonds“ były jedynie dane Polakom, by za ich pomocą mogli zwalczyć niemieczyznę i obudzić się do świadomości narodowej. Jest bowiem faktem stwierdzonym, że Niemcy stracili pomimo działalności urzędów osadniczych pp. 120 000 hektarów ziemi. Autor kończy swe wywody słowami: niemiecko polska walka narodowościowa nie miała na celu zniszczenie narodu polskiego, odegrała się raczej w granicach prawa i gospodarczego porządku.

Zabawna to logika! Rację do żalów nad stratą owych 120 000 hektarów przyznajemy, ale co do przyczyny jesteśmy innego zdania. Prawa wyjątkowe miały doszczętnie zniszczyć naród polski, na szczęście Pan Bóg tak mało oświecił prawodawców, iż prawa niedosyć mądrze były obmyślane. Czyż zresztą normalny człowiek zakazuje komuś chałupę budować, by mu się w ten sposób przysłużył? A Niemcy to uczynili, przykład: Drzymała! Kto więc im jeszcze wierzyć może i uznawać za dobrodziejów?

— „Weichsel Zeitung“ płacze w nr. 171 z dnia 24 bm., że straszna bieda gniecie szerokie warstwy ludności i żąda pomocy dla nich od gospodarzy. Dobrze czyni. Ale pytamy, czemu podobnej „Ruhr i Heimatnot Umlagi“ nie ma w Polsce? Toć w Polsce rzekomo tylko bieda była a u nas „fein“ i „Überfluss“. Widocznie „Weichsel Zeitung“ strasznie niemądre rzeczy nam nagadała. Teraz w Polsce „Überfluss“ a u nas „Heimat in Not“.

* **Jurkowice.** Złodzieje skradli p. Thielowi w nocy z dnia 22—23 bm. 3 letnią czarną klaczkę. Właściciel wyznaczył 2 milj. marek nagrody na schwycenie złodziei.

* **Malbork.** W czwartek przyjechał tudotąd pociągiem porannym z Gdańska pewien kupiec, który miał przy sobie 12 milionów marek. W tym samym przedziale jechał jakiś mężczyzna, który krótko przed Malborkiem usiłował skraść kupcowi pieniądze z kieszeni. Kradzież się nie udała a napadnięty odstawił napastnika do tutejszego sądu.

Z Mazur.

r. Elk. W „Lycker Zeitung“ ogłasza jakiś Mazur, że da 2 miliony temu, kto mu powie, gdzie się znajduje jego płaszcz, para trzewików, kapeluszy i kij. Skarby te zgubił ów Mazur na „Fahnenweihe“ w Stradunach. Hm!..

Z drugiej części Prus Wschodnich.

r. Królewiec. Piszą nam: Na łamach socjalistycznej „Königsb. Volkszeitung“ pojawiają się często artykułiki i notatki przeciwko wierze. Człowiek rzekomo duszy niema i pochodzi od małpy. Za to małpy widocznie mają duszę, gdyż „Volkszeitung“ zamieszcza w nr. 170 feljeton „Die Seele eines Affen“ czyli „dusza małpy“.

* **Kłajpeda.** W napadzie obłądki zranił kapitalista Krafft w Prökals żonę jako i dwóch synów ciężko przez uderzenia młotkiem. Następnie zastrzelił się sam

powodu mnóstwa światel spojrzęła na Ritę i Trestkę. Zauważyła, że i oni są pod jakimś wrażeniem.

Zabrzmiały oklaski i wywoływania. Artystka zbierała hołdy, kłaniając się z wdziękiem.

Nagle zaszumiało w teatrze. Publika wstawiała z krzesel. W łóżach mienilo się od czarnych fraków wchodzących i wychodzących panów. Orkiestra zaczęła grać.

— Jesteś pod pręgiem spojrzę — rzekła księżna do Stefcia.

Dziewczyna zmieszana się, wzięła z poręczy łoża bukiet storczyków i przysunęła go sobie do ust.

Nachylił się nad nią Waldemar.

— Jedyna moja, patrz na ciebie. Bądź odważną. Stefcia uśmiechnęła się do niego. Uczuła nagły przypływ energii.

— Dobrze, będę odważną.

— Złota moja!

— Spójrzycie państwo na drugi rząd krzesel — szepnęła panna Rita — ktoś znajomy, ten ładny młodzieniec z kwiatem w butonierze.

Stefcia i Waldemar spojrzeli w wskazanym kierunku. Ona cofnęła się natychmiast.

— Prątnicki! — rzekł Waldemar.

— Odzie? gdzie? — pytał Trestka, wychylając głowę.

Panna Rita wskazała mu go wzrokiem.

— Poznałam go odrazu, ale on nas jeszcze nie widzi, lorentuje amfiteatur. Wyobrażam sobie jego minę.

— Dozna wrażenia, jakby mu teatr leciał na głowę. Une belle chance! — dorzucił Trestka.

— Dajcie mu państwo spokój — rzekła Stefcia. Panna Rita mówiła, gryząc w zębach paproć z bukietu:

— Zdetonuje się biedak na widok byłego szefa, z którym mi się notabene bajecznie nie udało.

Waldemar wzruszył ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HELENA MNISZEK.

79

TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

Za hrabinką siedział Zanlecki. Wszystkie łoże przepelnia arystokracja. Był-że to przypadek, czy też Waldemar umyślnie wybrał dzisiejsze przedstawienie? Stefcia odgadła, że musiało tak być, bo Waldemar ze szczególną starannością oglądał ją, gdy wyszła ze swego pokoju, ubrana do teatru. Miała suknię z białej gazy, wdzięcznie przybraną złotą tasiemką. We włosach złota przepaska. Przy gorsie pęk filjoków z seledynową trawą, zresztą żadnych klejnotów. Waldemar obejrzał ją i uśmiechnął się radośnie: wyglądała prześlicznie. Wzięty jej wielką wiązkę storczyków, sam otulał w płaszcz i w kapturek. Z pewnością wiedział o zebraniu arystokracji w teatrze. Czy to źle, czy dobrze? Stefcia czuła się roztargnioną. Słuchała śpiewu Broni, patrząc na grających artystów, jakby sennie. Waldemar to zauważył.

Pochylił się do niej i szepnął:

— Jesteś niespokojna. Czy mogę wiedzieć powód?

Odchyliła głowę i odrzekła cicho:

— Niech pan patrzy — wszystkie łoże przepelnione.

— Widzę, arystokracja przelewa brzegi. Ale cóż nas to obchodzi?

Stefcia spuściła oczy.

— Czy to cię dreczy?

— Tak — odrzekła szczerze. Nie umiała przed nim nie ukrywać.

Waldemar wziął jej rękę.

— Czego się niepokoisz? Umyślnie chciałem, aby

fuzją. Jeden z poranionych synów zmarł wskutek odniesionych ran.

Z Polski.

* Gniezno. (Echa kradzieży w Archikatedrze w Gnieźnie). „Lech” gnieźnieński donosi: Dalsze dochodzenia śledcze wykazały, że w dobie poprzedzającej fakt popełnienia świętokradztwa w katedrze interesowali się ze szczególnym zajęciem skarbcem, jego zawartością a zwłaszcza sposobem strzeżenia go dwaj przybysze osiadli tu i wyjeżdżający stąd często. Całe zachowanie się obu tych osobników tak w środę 11 bm. jak i bezpośrednio po tem, a dalej nie można wytłumaczyć tego zachowania, zwrócić na nich uwagę policji. Zostali oni aresztowani. Aresztowanie ich i podejrzenie łamaczenia stosunków swych z Gozdowskim dało podstawę do powtórnego aresztowania Gozdowskiego.

W jednym z tych dwu osobników rozpoznał o grodnik katedralny owego tajemniczego podróznego, który wychodził z wazką w ręce z katedry w chwili spełnienia świętokradztwa i który nie szedł normalnym wejściem, lecz schodami obok mieszkania ks. biskupa, koło konsystorza obok mieszkania ks. kanonika Hohmanna na ul. św. Wojciecha. Szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Prusacy w Poznaniu.

Czytamy w „Dzien. Poznańskim.”

Wczoraj w południe miał Poznań niezwykłą sensację.

Bo proszę sobie wyobrazić: ul. Gwarną w stronę ul. św. Marcina maszeruje oddział pruskich żołnierzy. Prawdziwych pruskich żołnierzy. Mundury granatowe z czerwonymi wylogami, a na głowach pikelhauby z czarnym pruskim orłem. Żołnierze w pełnym uzbrojeniu, z karabinami. A na czele oddziału pruskich żołnierzy dwóch oficerów polskich.

Sensacja nadzwyczajna. Na ulicach poczynają się zbierać tłumy. Gdzie niegdzie słychać okrzyki przerażenia. Widać płaczące dzieci. ... Padają najrozmaitsze domysły, przypuszczenia, komentarze. Gdy jedni wogóle nie silą się nad rozwiązaniem zagadki, skąd Prusacy wzięli się w Poznaniu, i patrzą na nich z niemym przerażeniem, inni, bardziej energiczni i przewidujący, starają się wyjaśnić to niezwykle zjawisko.

— Nic innego — mówi ktoś — tylko jest to oddział Reichswehry, wyparty ze Śląska niemieckiego na nasze terytorjum. Do czego doszło. Prusacy przed komunistami schronili się pod opiekę polskich władz.

— No, tak — odpowiada inny — ale dlaczego ich nie rozbrojono?

— I po co ich przywieziono do Poznania — dodaje trzeci. Przecież w Krakowie znajdują się dowództwo korpusu, do którego należy nasz Śląsk.

— Dziwne jest także, że prowadzą ich nasi oficerowie. Wystarczyłoby kilku żołnierzy.

Rozmowy nie cichną. Tymczasem Prusacy spokojnie maszerują ulicami św. Marcina i Wyjazdową i wkraczają na Kaponjerę, gdzie zatrzymują się i zakładają biwak. Karabiny ustawiają w kozi, rozglądają się na wszystkie strony, ale jacyś inni, spokojni, jakby nie Prusacy.

— Aha, przyszedł na psa mróz — rzuca ktoś z tłumy.

— Sic transit gloria mundi — popisuje się inni lacią.

Tłumy rosną. Na balkonach i w oknach głowa przy głowie. Krzyżują się pytania, lecą odpowiedzi. Aż jakiś szmer...

— To nie Prusacy.

I ktoś, co wszystko wie, zaczyna opowiadać, gorączkowo, że to nasi żołnierze, poprzebierani za Prusaków, biorący udział w inscenizacji obrazu filmowego „Bartek zwycięzca”.

Sensacja ukończona. Tłumy rozchodzą się, gwar milknie, tylko jedna jejmość wykrzykuje tak głośno, że ją zdaleka słychać:

— A to ci maskarada lipcowa!

Uczmy dzieci nasze modlić się po polsku; prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa.

Przemysł i handel

Rynek pieniężny.

Placono dnia 26. lipca:

za 100 marek polskich	372,50	mk. niem.
za 1 dolar amerykański	758100,—	” ”
za 1 gulden holenderski	295260,—	” ”
za 1 funt szterlingów ang.	3491250,—	” ”
za 1 frank szwajcarski	134662,—	” ”
za 1 frank francuski	44588,—	” ”
za 1 lir włoski	32917,—	” ”
za 1 koronę czeskosłowacką	23441,—	” ”
za 100 koron austriackich	1147,—	” ”

Liczą się z faktami.

W krzyżackiej „Marienb. Ztg.” czytamy:

Polens günstige Handelsbilanz. Die günstige polnische Aussenhandelsbilanz vom vergangenen Jahre ist auch im April 1923 wieder erreicht worden. Nach dem offiziellen Ausweis beträgt der Export 1 335 361 To. im Werte von 6 257 333 Pfund

Sterling und die Einfuhr 285 216 To. im Werte von 5 656 666 Pfund Sterling. Der Wert des polnischen Exportes ist also 10 1/2 Prozent höher als der Wert der Einfuhr.

Wstępujcie do „Związku Polaków” i płacicie regularnie składki miesięczne.

Z literatury.

„Tworczość młodej Polski.”

Pod powyższym tytułem wychodzić będzie w Warszawie kwartalne czasopismo, poświęcone beletrystyce, poezji, sztuce i muzyce młodym talentom, pod redakcją K. Gajewskiego, w którym współpracować swoją przyrzekli pp.: Teimajer, Zeromski, Makuszyński; Artur Oppman (Or—O); Kiedrzyński, Górczyński, Dienstl—Dąbrowa, Kwiatkowski, Kossak, Elertowicz, Krasieński i Karniowski.

Jak widać z powyższego czasopismo to zapowiada się b. poważnie. Adres redakcji i Administracji: Warszawa, Podwale 4. Zaliczkę na prenumeratę na II półrocze b. r. w kwocie 15.000,— mkp. wpłacać należy na konto czekowo P. K. O. Nr. 7.062. —



Ta wychudła krowa plebiscytowa „Heimatsdinstu” by już dawno zdechła, gdyby się nie znalazł Warmjacy, którzy czytaniem gazet niemieckich zawsze ją jeszcze pasą.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Dzisiaj Kraków chociaż jest tylko miastem powiatowym, ma jednak wielkie znaczenie dla wszystkich Polaków i pozostanie nazawsze drogim sercu polskiemu.

Gorąca chęć nauki prowadzi do szczęścia i wielkości.

(Dokończenie.)

Grześ patrzył i czuł miłe wzruszenie w sercu, piękny bo też to był obraz patrzeć, jak miasto pomaga dziecku, by na ludzi wyrosło. Teraz już i jego tak nie bolało, że prosić musi. Posunął się w ulicę i do domu przez księdza wskazanego zastukał. Zastukał bardzo lekko, otworzono mu wszakże natychmiast. W progu ukazała się rumiana dobrotliwie uśmiechnięta kobieta.

— Cóż tak kolacysz nieśmiało? — spytała, — czy boisz się, czy wstydzisz? Pewność nie oddawna w Krakowie.

Grześ w miejsce odpowiedzi podał kartkę księdza. Kobieta na nią nie spojrziała.

— Nie masz się czego bać, — mówiła dalej, — i wstydzisz się nie masz czego... My wam dziś dajemy, potem wy nam dawać będziecie, wprawdzie nie strawy na ralską, ale coś droższego, czego złotem nie opłacisz, — dacie nam naukę, mądrość, światło. Kto wie, może ty kiedy wnuki moje uczyć będziesz.

To powiedziawszy, pociągnęła chłopca za sobą przez drzwi do sieni wiodące i za chwilę Grześ siedział w dużej izbie za stołem, białym obrusem zasłanym, nad miską kaszy suto okraszonej.

W taki sposób biedny chłopczyzna rozpoczął swoją naukę. Najgorętszemu jego pragnieniu stało się zadość. Znalazłszy prawie cudem opiekę, nie potrzebując się troszczyć ani o kawałek chleba, ani o kąpiel, gdzieby mógł złożyć głowę do odpoczynku, z wielkim zapalem wziął się do nauki. Szybko mijały lata, spędzone nad księgami i w ustawicznej pracy, aż wreszcie jego pilność, wytrwałość i gorąca chęć nauki zostały uwieńczone. Orzegorz z Sanoka, syn ubogiego kmiecia, z ucznia akademii krakowskiej został jej nauczycielem, a potem nawet doradcą królewskim.

Ważne stanowisko zajmował na dworze króla Władysława Warneńczyka, a potem brata jego Kazimierza Jagiellończyka. Zasłużył się ojczyźnie przez swą naukę, bo niejedno zło usunął, niejedną błąd sprostował. Pisał pięknie wierszem i prozą, był znakomitą mową i jednym z najslawniejszych swego czasu uczonych. Poświęcił się stanowi duchownemu, otrzymał coraz to wyższe godności; w końcu został arcybiskupem we Lwowie. Rządził mądrze dycecją przez lat 26; umarł w roku 1477, mając lat 70, sławny i powszechnie szanowany.

Oto do czego gorąca chęć nauki i praca wytrwała doprowadza.

Przyjaciel Dzieci

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej”.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczcie dzieckom iść do mnie a nie wzbrańcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 27

Olsztyn, dnia 29. lipca 1923 r.

Rok II.

Lekcja I.

O zdaniu rozwiniętym. przedmiot.

Rzeczownik lub w jego zastępstwie zaimek w przypadku 2, 3, 4 lub 6, służący do określenia czasownika lub przymiotnika, nazywa się przedmiotem.

Jaś uczy się gramatyki. — (Czego uczy się Jaś? — gramatyki — określnik w 2. przyp.)

Syn wieszkuje ojcowi. — (Komu wieszkuje syn? — ojcowi — określnik w 3. przyp.)

Córka zawołała matkę. — (Kogo zawołała córka? — matkę — określnik w 4. przyp.)

Uwaga: Przedmiot w 2-gim i 4-tym przyp. nazywa się przedmiotem bliższym, a w 3. i 6. przedmiotem dalszym.

Lekcja II.

Kraków.

Pięknie jest położony Kraków!

Na północ i wschód ciągną się nieprzejrane równiny, od południa wije się pod Wawel szeroką wstęgą Wisła, w głębokiej zaś oddali ciągną się sine grzbiety Karpat.

Już o dwie mile od strony południowej przedstawia się podróznym wspaniale ta stara stolica Polski, ale najpiękniej wydaje się od zachodu, — z Łobzowa, gdy jest oblana promieniami słońca. Wtedy Kraków ze

Nowy system odpłaty!

Wykonuje dla każdego
**ELEGANCKĄ
GARDEROBĘ!**

bez kawentów, bez weksła
po stałej cenie

Franz Milk, mistrz krawiecki
ul. Hindenburgstr. 10 (dawniej Soldatenheim)
Garderoba dla pań i panów
mundury, ubrania sportowe i myśliwskie.

Kupię

stary wiatrak

do rozebrania. Zgłoszenia pod lit. F. F. G. do ekspedycji Gazety.

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*

wykonuje szybko i oszczędnie

**Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”**

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 3000 mk., z przesyłką 3050 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Chłopca do posyłek

poszukuje od 1. sierpnia

Vicekonsulat R. P. w Olsztynie.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

RODACY POPIERAJĄ RZEMIEŚNIKÓW POLSKICH!

Zamówienie „Gazety” na sierpień.

Ich bestelle hiermit für den Monat August 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein mit Zustellung und Zahl 12036 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 12036 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Drugi konkurs o nagrodę dla członków Towarzystw Młodzieży.

Komisja Organizacyjna Towarzystw Młodzieży Polskiej na Warmji ogłasza niniejszem drugi konkurs na odczyty z dziedziny historii, literatury, nauki i sztuki, do użytku na zebraniach Towarzystw Młodzieży.

Warunki: a) W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystw Młodzieży, opracowując jeden z podanych tematów; b) Prace, pisane czytelnie (błędy nie wykluczają osiągnięcia nagrody) należy oddać przesyłką do 31 sierpnia br., którzy je do 10 września oddać winni Komisji Organizacyjnej Towarzystw Młodzieży; c) Rozciągłość odczytów nie ma więcej wynosić jak 30 minut czytania, ani też mniej niż 20 min. czytania.

Nagrody: Wyznacza się nagrody po 20 do 30 tysięcy marek, które podniesione będą w stosunku do dalszej dewaluacji. Ilość nagród zależna jest od liczby prac nadesłanych.

Sąd konkursowy stanowią członkowie podpisanej komisji.

**Komisja Organizacyjna
Tow. Młodz. Polskiej na Warmji.**

Otworzyłem w Gietrzwałdzie aptekę domową.

Dr. Rikowski.

— 106 —

swemi czterdziestu kościołami z wieżycami strzelającymi w niebo, zamkiem na wyniosłości, — okolony jak wieńcem przedmieściami, oblany z jednej strony Wisłą, przetrzymany rzeczką Rudawą — śliczny przedstawia widok.

Środek Krakowa stanowi Rynek, na którym znajdują się Sukiennice starożytny gmach, fundowany przez Kazimierza Wielkiego, a w naszych już czasach na nowo przebudowany. Na dole tej wspaniałej budowli znajdują się sklepy, na górze sale z wystawą obrazową: pomiędzy nimi najpierwsze miejsce zajmują obrazy Matejki i Siemiradzkiego, najznakomitszych polskich malarzy.

Na placu przed Sukiennicami stoi wspaniały pomnik Adama Mickiewicza, wieszcz narodu polskiego. A po drugiej stronie znajduje się kamień, na pamiątkę miejsca gdzie Kościuszko, Naczelnik narodu przysięgał na wierność Ojczyźnie.

Największą ozdobą Rynku jest kościół Marjański z dwiema wieżami, z których jedna niska, druga wysoko strzeliła w górę. Szczyt jej zdobi wieńiec wysmukłych wieżyczek, a nad nimi błyszczy olbrzymia, z pozłoczonej miedzi, korona, mająca 16 łokci w obwodzie.

Od dawien dawna jest zwyczaj w Krakowie, że gdy pierwszy promień słońca padnie na szczyt Marjańskiej wieży i korona co ją wieńczy, złotem zabłyśnie, — z wieży rozlega się głosem trąby pieśń poranna na cześć Matki Boskiej. Pieśń ta zowie się hejnałem. To hasło dnia dla miasta całego. Na odgłos tej pieśni budzą się mieszkańcy Krakowa do życia, do pracy.

Wewnątrz świątyni Marjańskiej jest wspaniały wielki ołtarz, rzeźbiony z drzewa, zamykany w kształcie wielkiej szafy. Zewnątrz na drzwiach przedstawione są różne chwile z życia Zbawiciela, a wewnątrz zaśnięcie Matki Boskiej wśród Apostołów. Jest to dzieło Wita Stwosza, krakowianina, sławnego rzeźbiarza, który żył przed pięciuset laty.

Z rynku rozchodzi się kilkanaście ulic. Na jednej z nich znajduje się Uniwersytet Jagielloński. Najwyższa ta szkoła została założona pierwotnie pod Krakowem przez Kazimierza Wielkiego; lecz gdy następnie podupadła, wnuczka jego, królowa Jadwiga, dbająca bardzo o oświatę narodu przeznaczyła na jej podźwignięcie znaczny fundusz. Po śmierci Jadwigi spełniając wolę ukochanej małżonki, Władysław Jagiello przeniósł uniwersytet do Krakowa i pomieścił go w umyślnie na ten cel przeznaczonym gmachu; dlatego dotąd nosi on nazwę Wszechnicy Jagiellońskiej. W piętnastym wieku była ona najlepsza ze wszystkich wyższych szkół w Europie. Dużo kształciło się w tej szkole sławnych mężów, między in-

— 107 —

nemi: wielki gwiazdarz polski Mikołaj Kopernik, poeta Jan Kochanowski, oraz sławny wódz i król Jan Sobieski. Niedawno prócz starego uniwersyteckiego gmachu zbudowano bardzo piękny nowy; w starym mieści się słynna księżnica czyli biblioteka obejmująca 200 tysięcy dzieł.

Ulica Grodzka prowadzi do zamku. Stopy jego Wisła miję, a czoło wznosi się dumnie ku niebu. Stoi stary zamek od wieków, z wysokiej góry panuje nad miastem i marzy o przeszłości. A przeszłość to daleka, bo zamek na Wawelu jest tak dawny, jak Kraków, a może dawniejszy.

W zamierzchłych czasach był on drewniany; dopiero Kazimierz Wielki zbudował go z ciosanego kamienia, ów król mądry i gospodarny, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

Z upadkiem Polski i zamek krakowski podupadł. W roku 1846 rząd austriacki zamienił go na koszary dla wojska. W ostatnich latach zamek oddany został miastu; prowadzą się teraz wielkie prace około odbudowania tej drogiej sercu polskiemu pamiątki.

Zamek Wawelski — to jakby małe, ale wspaniałe miasto. Jest tam dużo różnych budowli, trzy dawne baszty, a oprócz zamku, główną jego ozdobą jest Katedra, wspaniała świątynia przebudowana kilka razy, obejmująca 22 piękne kaplice i mnóstwo pomników historycznych. W górnym kościele znajduje się srebrna trumna z ciałem św. Stanisława Szczepanowskiego, a w dolnym prochy królów polskich i grobowiec Kościuszki.

W r. 1890 przywieziono z Paryża do Krakowa szczątki pośmiertne Adama Mickiewicza i złożono je w grobach królewskich.

Skarbiec w katedrze posiada wiele cennych pamiątek z dziejów polskich.

Na wieży kościelnej wisi dzwon, Zygmuntem zwany, gdyż go król Zygmunt I kazał odlać z armat, zdobytych na nieprzyjaciela.

I inne kościoły krakowskie zasługują na uwagę; naprzykład kościół na Skalce, w którego podziemiach spoczywają zwłoki wielu zasłużonych mężów: dziejopisarza Długosza, powieściopisarza Kraszewskiego, poetów Wincentego Pola, Lenartowicza, Asnyka i Wyspiańskiego.

Początki Krakowa giną w pomorze wieków. Według podania miał go założyć Krak wódz plemienia słowiańskiego Chrobatów. Później Chrobaci połączyli się z Polanami. Za Bolesława Chrobrego Kraków do Polski należał. Za króla Łokietka stał się Kraków stolicą całej Polski. Później zaczął upadać zwłaszcza gdy Warszawa przed trzystu laty za Zygmunta III stała się stolicą kraju.